

RZŁASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 31.

3 sierpnia 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

PIERWSZORZĘDNY KINEMATOGRAF

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski).



Bardzo ciekawe programy stale urozmaica **DOBROWY DUET.**



Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Szczegóły w afiszach i programach.

Strasza katastrofa, jaka spotkała Polskę w wieku XVIII, odepchnęła nas od kulturalnego Zachodu, a następnie popychała w objęcia przeciwnego nam materialistycznego ducha moskiewskopruskiego, któremu niezależnie od zaborów i, oczywiście nieświadomie, Polska pod niejednym względem obecnie podlega. Jeśli przetniemy bodaj ten pierścień duchowy i będziemy korzystać bez żadnych pośredników z dorobku cywilizacyjnego narodów zachodnich, niewątpliwie — że będziemy mogli skorzystać.

A. Małkowski — „Jak skauci pracują”

9)

Skauting (Harcerstwo).

Organizacja i rozwój.

Nazwa „skaut” w polskim słownictwie jeszcze nie jest ustaloną. Nosi miana: „harcerza”, „junaka”, „wywiadowcy”, a najczęściej wszakże obija się o uszy w pierwotnem swem brzmieniu — „skaut”.

Mniejsze tymczasowo o nazwę, więcej nam zależy na wyjaśnieniu treści, znajdującej się w tej nazwie. I w tym wypadku, jak w przedstawieniu życiorysu twórcy skautingu — jen. Baden-Powella, sięgamy do znakomicie opracowanego dzieła p. Andrzeja Małkowskiego — „Jak skauci pracują” i stamtąd czerpiemy całą garścią potrzebne nam fakty.

Między innemi znajdujemy następujące, najbardziej źródłowe dane w słowach:

Niedawno jen. Baden-Powell tak pisał o początkach swego „skautostwa dla młodzieży”: —

„Różni wynalazcy skautostwa niezmiennie podają daty, kiedy powzięli myśl stworzenia swojego ruchu. Może tedy zaciekać niejednego z tych, którzy dotąd nie wiedzą, skąd się wziął nasz system, jeśli podam nieco danych o naszym ruchu skautowym.

„Pomysł ćwiczenia chłopców w skautostwie sięga r. 1884, kiedy stosowałem je w swoim pułku dla rekrutów. Skautowanie w formie poprawionej od r. 1897 wykładałem następnie dla młodszych żołnierzy 5 pułku dragonów gwardji. Spostrzegłem wówczas, że dobrze jest najpierw rozwinąć „charakter” żołnierza, zanim go się podda zwykłej rutynie ćwiczeń w mustrze, które wówczas uważano w wojsku za konieczne.

„Możliwość poruczania chłopcom odpowiednich zadań i poważnego ich traktowania, wypróbowano w Mafekingu w oddziale chłopców, który zawiązał lord Edward Cecil w roku 1899. Próba ta kazała mi pójść dalej w zastanowieniu się nad tą możliwością.

„Kiedym w r. 1902 powrócił do kraju, przekonałem się, że moja książka „*Aids to Scouting*” była używaną po szkołach (przez organizacje młodzieży i t. d.) celem uczenia według niej chłopców. Książka ta jednak nie mogła odpowiadać temu zadaniu, skoro została napisana dla żołnierzy — więc jeszcze raz w r. 1908 ją opracowałem¹⁾ (po doświadczałym obozie dla chłopców, który prowadziłem w r. 1907). Celem moim nie było wówczas stworzenie odrębnej organizacji skautów-chłopców, lecz jedynie to, ażeby pomysły moje mogły użytkować *the Boy's Brigade*²⁾, *the Junior Y. M. C. A.*³⁾, *the C. L. B.*⁴⁾ i inne znane organizacje młodzieży.

„Tak jednak wielka liczba dorosłych i chłopców poza temi organizacjami podjęła nowe pomysły, że

¹⁾ Na książkę pod tytułem *Scouting for Boys*.

²⁾ „Brygady Chłopców” założone w r. 1882 w Glasgowie i zostające pod opieką anglikańskich kościołów. Chłopcy w nich ćwiczyli się w mustrze, mieli letnie obozy na wzór wojskowy i t. d. Organizacja ta dotąd istnieje i liczy przeszło 100.000 członków.

³⁾ Młodzi członkowie *Young Men's Christian Association* (Chrześcijańskiego Towarzystwa Młodych Ludzi).

⁴⁾ *Church Lads' Brigade* (Brygady Chłopców zorganizowanych przy Kościele). Ta i poprzednia organizacja mają podobne cele, co i *Boys' Brigade*.

byliśmy zmuszeni utworzyć kierownictwo, któreby pracę mogło kontrolować.

„Kierownictwo to początkowo składało się z majora McLaren'a i mnie, którzy wraz z panną Macdonald stanowiliśmy cały Sztab Głównej Kwatery w pokoju odstąpionym nam przez p. Arthura Pearson'a¹⁾, który uprzejmie pomógł nam w początkach pracy. Z drugiej strony lord Strathcona podarował nam 500 funtów szterlingów, ażeby umożliwić rozpoczęcie pracy.

„Ruch rósł sam z siebie i przybierał takie rozmiary, że w r. 1910 zrezygnowałem ze służby wojskowej, ażeby podjąć ten nowy obowiązek.

„Mundur w każdym szczególe został wzięty ze szkicu ubrania, które stanowiło mój rynsztunek żołnierski w latach 1887 i 1896 w Afryce Południowej, a w r. 1897—8 w Kaszmirze²⁾).

1) Właściciel jednej z największych angielskich firm wydawniczych. *C. A. Pearson Ltd.* wydał własnym nakładem *Scouting for Boys* i jest właścicielem tygodnika *The Scout*.

2) Kraj w Himalajach na wysokości około 2.000 metrów nad poziomem morza.

3) Słowa te mówią, że ta sama flanelowa „koszula mundurowa” i nie sięgające kolan „spodełki”, które dziś nosi przeszło pół miliona skautów na całym świecie, okazały się najpraktyczniejszymi w klimacie umiarkowanym i w wysokich górach. Górale szkoccy zawsze mają odkryte kolana, a podobnie i kilka nie-szkockich pułków angielskich, stacjonowanych w Himalajach — w Stanach Zjednoczonych, a także w Kanadzie (podobnie jak dziś w części polskich drużyn skautowych) wydawały się przed kilku laty skautom właściwymi spodnie krótkie, ale zapinane pod kolanami; niebawem jednak przyznano wyższość baden-powellowskiemu strojowi i od dwu lat znowu „gole kolana” w Ameryce się wprowadza. Istotnie w ruchliwym życiu skautowym jest z nimi znacznie przyjemniej i zdrowiej. Tylko na czas naszych zim trzeba zmienić spodełki skautowe na nieco dłuższe. Ostatnio angielskie regulaminy poleciły skautmistrzom i ich pomocnikom nosić także nie sięgające kolan spodełki, jakie nosi jen. Baden-Powell, a jedynie komisarze skautowi mogą nosić spodnie wojskowe, zapinane pod kolanami. „Spodełki” u skautmistrzów mają dwie dobre strony: zbliżają ich do chłopców i pozwalają im swobodniej ruszać się podczas ćwiczeń. — Jen. Baden-Powell podczas skautowania wzdłuż 1000-kilometrowej północnej granicy Transwaalu miał również tę samą, co dzisiejsi skauci, łaskę jesionową, ten sam z szerokimi kresami kapelusz, tę samą chustę na szyję, podobny pasek i nóż przy nim zaczepiony.

h. Sipowicz.

Zwiedłe kwiaty.

Szkic z natury.

Gwiezdne prymule, o bladoróżowych i jasnoniebieskich pąkach, stały obok rozwiniętych, jakby w rozkosznym uśmiechu, delikatnych a wonnych kielichów piramidalnych hjacyntów, tworząc barwne i miłe dla oka plamy na tle bieli obrusów, pokrywających odpowiednie ogromowi sanatorjalnej sali stoły.

Zielone, soczyste liście tuliły w miękkich uściskach główki kwiatowe, promienie słoneczne swoją pieszczotą budziły w nich coraz nowe siły życiowe. To też wyglądały tęsknie złocisto-promiennych gońcy i piły ich całunki — długo — namiętnie.

Codziennie rano, Józia, dziewczę płowowłose, o pełnej twarzy i dosyć korpulentnych wymiarach, z białą nawiązką na wierzchu splecionych warkoczy i takimże fartuszką, kryjącym zwierchnią suknię ciemno granatowej barwy, kąpała i poila swych pupili czystą, ożywczą wodą, darząc każdego czułem słówkiem lub conajmniej — spojrzeniem.

Dzisiaj coś w porządku rzeczy zmieniło się.

Napróżno spragnione zwracały się w stronę drzwi kuchennych, Józia, ze znaną im i miłe zawsze widzianną koneweczką — nie ukazała się.

„Oznaka w kształcie lilji jest tą samą, którą dawałem skautom 5 pułku dragonów gwardji¹⁾; wzięłem ją ze „strzałki północnej” na kompasie, która na mapie służy do łatwiejszego zorientowania się.

„Nasze metody, cele i organizacja naszego Ruchu uległy w r. 1910 ścisłemu zbadaniu na Radzie Koronnej i wówczas wpisano organizację na Królewską Kartę (*Royal Charter*)²⁾. Patronem nowego towarzystwa został Król, a Skautem Naczelnym na Walię — J. K. W. Książę Walji. Przewodnicy zaś społeczeństwa w zakresie religii, wychowania i różnych spraw publicznych utworzyli naszą Radę Doradczą.

„Pracujemy w porozumieniu z innymi związkami młodzieży, mianowicie z *Boys' Brigade*, *Church Lads' Brigade*, *Young Men's Christian Association Junior Branch* i z innymi. Wszyscy razem pracujemy dla tego samego celu.

„Przez Ruch Skautowy chcemy również poza murami szkolnymi uzupełnić nauczanie w szkole. Dlatego też pracujemy w styczności z powagami wychowawczymi.

„Nasze hasło „*Be Prepared*”³⁾ było hasłem żandarmerji południowo-afrykańskiej, w której służyłem.

„System mój oparłem na wychowaniu, przeciwstawionym nauczaniu, jest zaś on ewolucją pomysłów

1) Została ona w r. 1898 urzędownie zaprowadzona jako oznaka dla wyćwiczonych skautów-żołnierzy (*Trained Scouts*).

2) W Anglii, która nie jest państwem policyjnym, nie wymaga się żadnego pozwolenia rządowego na założenie jakiegokolwiek towarzystwa, które też nikomu nie musi przedstawiać do zatwierdzenia swoich ustaw. Natomiast Anglicy mają dwa inne sposoby, które pozwalają im zorientować się wśród powodzi różnych towarzystw. Pierwszym — są nazwiska ludzi znanych w narodzie, którzy przyjmując tytuł protektorów lub członków honorowych, tym samym oświadczają swoją zgodność z celami towarzystwa. Drugim sposobem jest wpisanie przez króla pożytecznego i zasłużonego dla społeczeństwa stowarzyszenia na „Królewską Kartę”. Tego zaszczytu nie wiele towarzystw dostępuje. Jest ono publicznym uznaniem, że takie towarzystwo jest zasłużone pod każdym względem.

3) Dosłownie: „bądź gotów”; przetłumaczono to u nas przez „Czuwaj”. Zwrócono uwagę, że „*Be Prepared*” ma litery początkowe „B. P.”, monogram jen. Baden-Powella, którego widok często udzielał zapалу wojskom angielskim w wojnie boerskiej.

Słoneczko na stropie niebieskim wbiło się wysoko, zajrzało ciekawie przez wyniosłe okna jadalni, ujęło w swe ciepłe, jasne, pieściwie dłonie przybłąkłe główki kwiatowe, a one nie zadrgały życia tętnem pod całunkami, nie zakwitły rumieńcem swych wdzięków, nie odwzajemniły się słodką pieszczotą barw i woni... Zmęczone i wyczerpane zwiesiły swe ciała w omdleniu, opuściły listki, otoczyły się rażącą atmosferą — smutku i cierpienia...

Po korytarzach i salach rozległ się donośny odgłos dzwonka, wzywającego na obiad — zwykły, codzienny akt odżywcy.

Z pod olbrzymiego okna kaplicy, znajdującej się nad drzwiami wejściowymi, jęły się wychylać postacie pacjentów — pensjonarzy.

Sala napelniła się szmerem i gwarem głosów, przerywanym, od czasu do czasu, mniej lub więcej ostrym, niekiedy świszczącym, drażniącym nerwy — kaszlem.

Rozmowa toczyła się pozornie żartobliwa, najczęściej wszakże jawnie zaprawiona gryzącą ironją, tryskającą omal co nie z po za łez oczu — młodych, pragnących życia, czynów, blasku, szczęścia, rozkoszy... Oczu — z tęsknotą wypatrujących w przestrzeni blizkich, swoich; oczu — w których przebiega się trwoga o byt i przyszłość tychże. Oczu — szukających z chciwością skąpca chociaż złudy sił powracających, oczu — ludzi przebywających w „domu zdrowia”!...

Epikteta, zakonów średniowiecznych Rycerzy, Zulów, Czerwonych Indian i Japończyków, dr. Jahn'a, sir William Smith'a, mego ojca, dr. Arnold'a, Thompson Seton'a, Dan Beard'a, W. T. Stead'a i innych. Wiele pomysłów było ściągniętych ze zwyczajów innych ludów, na przykład Kuhulainów Irlandji — a niektóre były moim własnym wynalazkiem!”

Ruch wszczęty w r. 1908, już w rok później przebiegał się poza krawędzie Wysp Brytyjskich, zdobywając sobie kolonje angielskie i wzbudzając naśladownictwo u wszystkich bodaj narodów europejskiego kontynentu, Azji i Ameryki.

W r. 1909 (4 września) zwołał jen. Baden-Powell, znany odtąd powszechnie pod nazwą Naczelnego Skauta, swoje młodociane zastępy do królewskiego Pałacu

Sylwetki radomskie.

Z CHWILI.

Nawet w Radomiu są sprzeczki,
Choć gród na oko spokojny!
Gdzieś od nich uciec wśród wojny,
Gdy niemasz już „miast ucieczki”?

Dawniej spierano się wszędzie —
Kiedy się skończą ta wojna?
Dziś... głowa całkiem spokojna,
Gdy chleba „funcik” zdobędzie!

Mimo to — sprzeczek jest wiele...
O co? — o kościół Trójce!
I idzie spór „neo-grecki”,
Aż dziw — o jednym kościele!

Kłóci się pe-es z en-dekiem,
Kłócą się wszyscy — aż dziwy...
Niejeden cichy, pocztowy,
Stał się zawiętym człowiekiem!

Kościół ma mieć „Miasto Stare”!
O nie! bo wprzód „Trójca Święta”!
I wre już walka zacięta
O — takich staruszków parę!

Ciszej! oj ciszej! panowie,
Bo kłó usłyszysz z Glinicy:
Krzyknij o kościół w dzielnicy
I... nowy kłopot na głowie!

Sarjusz. 22/VII—16

Z przeciwległej od kaplicy ściany patrzy na rozpaczny obraz nędzy ludzkiej cichy, bolejący, rozpięty na krzyżu mocą tejże nędzy — Chrystus.

Słońce rzuciło swe promienie na Jego głowę schyloną, spowitą w ostrą koronę cierniową.

Jasność spłynęła wielką, ukazującą oczy żałośliwe i usta złożone jakby do modlitwy.

Cisza — przeogromna, stasziwa w swej powadze — cisza zalegała obszerną jadalnię.

Każdy był pochłonięty swą troską.

Nie odczuwał cierpień swych bliźnich.

Nie widział boleści Chrystusowej...

A z ust Jego — pełnych miłości zdało się, że płyną słowa skargi:

— Biedny, nieszczęśliwy rodzie człowieka! Aza-
liż nie wskazałem ci drogi do szczęścia?...

— Azaliż nie dałem przykładu miłości bliźniego?...

— Azaliż nie uczyłem — jako dobro i szczęście
każdego leży w szczęściu wszystkich?...

Przeciągły wicher zawył ponuro, ze złowrogim chichotem przeskakując po gzymsach i załamach olbrzymiego gmachu. Przesłonił chmurą ciężką szaroolowane złote błyski słoneczne, poczem rozdarł ją na poły, a struga świetlana znowu wpadła, rozpraszając ciemne widziadła zgromadzonych dusz ludzkich.

Podniosły się oczy, jakoby ze snu ciężkiego zbudzone, i spoczęły na zdobiących stoły — zwiedłych kwiatach...

Cóż zadrgało w sercach patrzących...

Zbudziło się uczucie uśpione...

Z ust wyrwały się głośnie echa żalu:

— Biedne, bezwolne, zwiedłe kwiaty!

Słowa czyn zrodziły:

Zaczęły krążyć karafki — kwiatki pojono...

Gdy po raz wtóry się zgromadzono, kwiaty witały zebranych radośnie — z wdzięcznością. Płoniły się krasą sobie właściwą, albowiem powstały znowu — do życia — do szczęścia...

Wzrok otaczających stoły nabierał wyrazu jakiegś rozlewnej rzewności. Patrzano na siebie życzliwie, wypytywano się wzajem, radzono, zdawało się każdemu jakoby zeń spadł ciężar przeogromny...

Słońce zalewało wszystkich i wszystko — jasnością — weselem...

Usta Chrystusowe zdały się teraz szeptać do-
brotnie:

— Błogosławieni miłośnierni, albowiem oni mi-
sierdzia dostąpią!...

— Błogosławieni pokój czyniący, albowiem będą
nazwani synami Bożymi!...

— Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie
dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo nie-
bieskie!...

— Biedne, zwiedłe kwiaty ludzkości!...

Rudka — 1912 r.

2)

Radomski drobny przemysł i rzemiosła.

Stowarzyszenie społ. „Dom Towarowy” w Radomiu.

20 sierpnia dokonano pewnego rodzaju zmiany w składzie zarządu. Mianowicie: z powodu wyjazdu prezesa — ks. Kazimierza Sykulskiego na stałe do Skarżyska, na stanowisko przewodniczącego został powołany p. Ludwik Klinowski, zaś na miejsce tego, jako zastępcę przewodniczącego, wszedł p. Jan Wigura. Jednocześnie upoważniono do podpisywania w imieniu Towarzystwa wszelkie zobowiązania — pp. L. Klinowskiego i B. Pomianowskiego. Później uchwalono zawiadomić wszystkie cechy ościennych miasteczek o otwarciu „Domu Towarowego”, trudniącego się pośrednictwem, na możliwie dogodnych warunkach, sprzedaży skór.

Owa odezwa wprawdzie nie przyniosła wielkich rezultatów w każdym jednak razie i nie pozostała bez echa.

W dniu 22 września, stosownie do postawionych warunków, p. St. Kaczyna, jako zarządzający sklepem wniósł dwa weksle na sumę rubli 5.000, zabezpieczone ewikcją hipoteczną.

W tymże dniu wypłacono miejscowym garbarzom za dostarczony towar rb. 950 i zawiadomiono urzędy okolicznych miast o otwarciu „Domu Towarowego”.

Pierwsze ogólne zebranie, rachując od chwili rozpoczęcia czynności, odbyło się 12 października 1913 r. w sal. Resursy Rzemieślniczej pod przewodnictwem adw. przys. p. Wiktora Brześcińskiego oraz udział: sekretarza — p. W. Dębowskiego i asesora — pp. L. Buffa, L. Dutkowskiego i S. Rybkowskiego. Stowarzyszonych zgromadziło się 100.

Rozpatrzone sprawozdanie z działalności półtora miesięcznej, zaakceptowano budżet, przedstawiony w sumie rubli 3.240 — przychodowych i 1.700 — wydatków, wyrażając zarządowi i wogóle kierownictwu szczerze uznanie.

Podniesiono prawo nabywania jednostce do 300 udziałów i upoważniono zarząd do wykreślenia kandydatów na członków, wnoszących nieregularnie raty, stawiając jednocześnie warunek — by pierwsza wpłata była nie mniejszą nad 1 rubla.

24 listopada postanowiono rozciągnąć baczniejszą kontrolę nad nocnym stróżem przez nabycie odpowiedniego ku temu kontrolującego zegara. Postanowiono również przyjąć do pomocy sklepowej chłopca z pensją rubli 6 na miesiąc.

W dniu 3 stycznia 1914 r. Komisja Rewizyjna w osobach pp. Michała Piekarskiego, Tadeusza Filleborna i Stanisława Schwarca, dokonała sprawdzenia kasy i towarów, znajdując wszystkich w należytym porządku i formując z tego odpowiedni protokół.

Remanent towarów, w sklepie znajdujących się, przed-

stawiał wartość rb. 5936 kp. 82, zaś gotówką w kasie — u skarbnika — znajdowało się rb. 442 kp. 76.

Na posiedzeniu, odbytem d. 23 stycznia postanowiono: Zamówić towarów na sumę rb. 3.000, biorąc na powyższe pożyczkę z Kasy Przemysłowców Radomskich i delegując jednocześnie po zakup tow. skórnych do Warszawy i Siedlec pp. Kacynę i Mazurkiewicza. Na koszt dla obu postanowiono asygnować rb. 25.

Jednocześnie uchwalono zwołać ogólne zebranie członków na dzień 15 lutego.

Podniesiono także myśl wprowadzenia działu metalowego, głównie zaś odlewów żelaznych — piecowych i kuchennych.

6 lutego dokonano losowania ustępujących dwóch członków zarządu. Los usunięcia się padł na pp: Jana Wigurę i Teodora Matyjaszkiewicza.

Protokół Komisji Rewizyjnej z dnia 7 lutego kończy się następującą uwagą:

„W zakończeniu komisja zaznacza, że Towarzystwo przez tak krótki okres czasu znakomicie się rozwinęło, liczba członków stale wzrasta, obroty z każdym miesiącem zwiększają się, czysty zysk pozwala dać dywidendę dość znaczną i odpisać jeszcze pewną kwotę na rezerwę, z czego można wnioskować, że „Dom Towarowy” jest istotnie bardzo potrzebną i użyteczną placówką handlową i hasło „swój do swego”, pod którym powstał, znalazło tu żywy oddźwięk”.

Ogólne zebranie odbyło się 22 lutego, jak i uprzednie — w lokalu Resursy Rzemieślniczej, pod przewodnictwem p. Stanisława Wierzbickiego przy udziale: asesora — pp. L. Buffa, A. Janiszewskim, G. Stankowskim i Papiewskim oraz sekretarza — p. W. Dębowskim. Na zebranie przybyło członków 53.

Sprawozdanie z okresu pięciomiesięcznej działalności zatwierdzono, uchwalając podział zysków, w sumie rb. 479 kp. 53, następująco:

- 1) Wypłacić 6% od udziału, z zaliczeniem tej sumy na powiększenie sumy udziałowej;
- 2) 10% na kapitał zapasowy,
- 3) 40 rubli na gratyfikację pracującym;
- 4) 20% od dochodu, czyli rb. 95 kp. 90, stosownie do umowy — zarządzającemu sklepem;
- 5) 2% przyznać członkom od wybranego towaru;
- 6) Na szkółkę początkową pp. Dobrzańskiej i Wronkiej — rb. 33.
- 7) Pozostałą sumę przekazano na kapitał rezerwowy.

Do zarządu i komisji rewizyjnej powołano jednogłośnie ustępujących — ponownie, to jest: do zarządu — pp. Wigurę i Matyjaszkiewicza, do kom. rew. — pp. Piekarskiego, Filleborna i Schwarca. d. c. n.

3)

Wyjaśniacz i poradnik przemysłowo-rzemieślniczy.

Rola banków w życiu gospodarczym Niemiec.

Zespół banków z przemysłem uprzedmiotowił się najbardziej poza bilansami banków w t. zw. koncentracji bankowej. Koncentracja, zjawisko właściwe przemysłowi, dzięki jego ściśtemu związkowi z bankami, wierne znalazła odbicie w koncentracji kredytu. Mówiąc mimochodem o kredytach konkurentowych, potrąciliśmy o znaczeniu w tej sprawie małych i średnich banków prowincjonalnych. Przed r. 1873 w okresie t. zw. „Gründung” banki te prowadziły operacje przemysłowe na własne ryzyko. Samodzielna działalność kryzysu r. 1873 śmiertelny cios za-

dała temu stanowi rzeczy: z 202 istniejących przed tym kryzysem banków pozostało zaledwie 117, reszta została bądź pochłonięta, bądź też zlikwidowana przez wielkie banki. Od tego czasu uwydatnia się coraz wyraźniej prąd w kierunku objęcia przez wielkie banki berlińskie całokształtu życia gospodarczego Niemiec. Za pomocą otwierania filji, stwarzania komandyt, zakładania ajencji i kas wkładowych, również otwierania banków filjalnych, nabywania akcji banków prowincjonalnych, zawierania związków t. zw. wspólności interesów z instytucjami o równorzędnym znaczeniu, wielkie banki coraz bardziej podporządkowują działalności swojej banki prowincjonalne.

Z punktu widzenia kredytu przemysłowego fakt ten posiada kolosalne znaczenie i jest wyrazem zrównoważenia indywidualizmu przez współdziałanie. Za współdziałanie uważać należy ten znakomity podział ryzyka, które banki mniejsze osiągnęły, wstępując tą lub inną drogą w zespół z wielkimi, zaś jako indywidualizm — tę doniosłą rolę, jaką przy znajomości miejscowych warunków i ludzi odgrywały banki mniejsze.

Do jakich rozmiarów doszło to zsolidaryzowanie wielkich instytucji kredytowych z małymi wykazuje fakt, że 4 wielkie banki berlińskie: „Bank für Handel & Industrie”, „Deutsche Bank”, „Discontogesellschaft”, i „Schaffhausenscher Bankverein”, wraz z instytucjami z nimi związanymi rozporządzały kapitałem 8 miliardów 231 milionów na 11 miliardów 394 miliony kapitału, posiadającego wówczas przez banki niemieckie, łącznie zaś z Commerz & Discontobank, Mitteldeutsche Creditbank, Nationalbank für Deutschland i instytucjami z nimi związanymi — przeszło 9½ miljarda. Innymi słowy pozostałe banki rozporządzały zaledwie 1 miliardem 450 milionami marek.

Bezwątpienia, że w koncentracji tej, jak w każdym zjawisku ekonomicznym, odgrywały rolę bardzo skomplikowane czynniki, lecz przede wszystkim ruch koncentracji w przemyśle: włóknistym, chemicznym, elektrycznym, górniczym i budowy maszyn. Koncentracja banków jest przede wszystkim połączeniem kapitałów, mającym na celu skonsolidowanie stanowiska banków wobec przemysłu. Wskazuje na to układ terytorjalny wspólnot interesów (Interessengemeinschaft): z 50-ciu 22 znajduje się w najbardziej przemysłowych okręgach Niemiec, a mianowicie: na Górnym Śląsku i w prowincjach Nadreńskich.

Ażeby zakończyć z rolą banków w stosunku do organizacji wewnętrznej gospodarczej Niemiec i w kilku słowach naszkicować formy, w jakich banki niemieckie ułatwiają ekspansję nazewnątrz przemysłowi niemieckiemu, należy zwrócić uwagę na rolę, jaką odegrały banki te w czasie przesilenia. Przesilenia w r. 1857 i 1873 przeminięły, nie ujawniając żadnych charakterystycznych cech w działalności banków, które przy nieskonsolidowaniu przemysłu i braku doświadczenia nie wielki wpływ mogły okazać. Natomiast dwa ostatnie przesilenia w r. 1900 i

1907 w całej pełni ujawniły zbawczą działalność kredytowych instytucji niemieckich.

Jak powszechnie wiadomo, każde przesilenie wywołuje popłoch i brak zaufania nieraz do najsolidniejszych przedsiębiorstw, wskutek czego wiele z nich upada. W chwili takiej uspokajająco działa komunikat poważnej instytucji kredytowej. Przykładem tego jest komunikat Banku Handlu i Przemysłu w czasie przesilenia 1900 — 1901, a „Deutsche Banku” w r. 1907.

Jednak rola tych banków nie ograniczyła się do komunikatów. W r. 1900, który już od kwietnia zaznaczył się gwałtownym spadkiem kursów, obawiano się komplikacji z powodu oczekiwanego jesienią tegoż roku braku gotówki; otóż za iniejątywą wielkich banków, z „Discontogesellschaft” na czele, sfinansowano na rynku nowojorskim krótkoterminowe zobowiązania skarbu i rynkowi wewnętrzni w ten sposób dostarczono potrzebnej gotówki. Po upadku Spielhagenbanku, kiedy zagrożony był cały rynek hipoteczny i częściowo przemysłowy, interwencyjnymi zakupami walorów banki usuwają niebezpieczeństwo. Po uspokojeniu chwilowo rok 1901 przynosi nową falę przesilenia. Następuje pamiętny upadek Leipziger Banku; jednak i tu dzięki interwencyjnym zakupom najbardziej zagrożone walory wędrują do portfeli banków.

W przesileniu tem wybitne swe cechy ujawniła t. zw. łatwa likwidacyjność bilansowa banków niemieckich. Kiedy po upadku banku Lipskiego myślano, że całokształt życia gospodarczego Saksonji runie i wskutek tego urządzono formalny run na Drezdener Bank, umiał rzeczony bank w ciągu jednego tylko dnia wypłacić 7 milionów marek, czem panikę zupełnie zażegnał. Poza tem najbardziej zagrożonym firmom przyszedł z pomocą Deutsche Bank, udzielając znacznego kredytu; uczynił to tak dobrze, że filja jego odtąd zaczęła zastępować Leipziger Bank.

A Schaffhausenscher Bankverein, pisał w r. 1901: „W ciężkich tych czasach byliśmy zawsze gotowi przyjść z pomocą naszej klienteli i dzięki temu, działanie przesilenia minęło bez poważniejszych następstw”. Identycznie brzmiały sprawozdania Deutsche Bank, Discontogesellschaft, Dresdener Bank. d. c. n.

Dr. Franciszek Doleżał.

Haszicz.

Rzemiosła,

zarys historyczny ich rozwoju.

12)

Materiałem budowlanym początkowo było drzewo. Z drzewa wyrabiano również i rozmaite ozdoby: rzeźby i t. p. Posagi kolorowano, drewniane statui oklejano cienkim płótnem i przeciągano cienką warstwą gipsu, przez co wszystkie płaszczyzny zyskiwały na okrągłości. Z czasem wszakże, drzewo i wapień zastępuje bazalt i granit (marmuru Egipcjanie nie mieli), które z trudnością dawały się obrabiać narzędziami, podówczas rozporządzalnymi. Królewskie posagi przedstawiały w wykonaniu trudności największe, gdyż poza podobieństwem należało jeszcze często nadawać znaczenie symboliczne lub psychologiczne w wyrazie i układzie, co przy prostocie form, rozmiarach i kruchości materiałów, było rzeczą nie łatwą do zwalczenia.

Egipcjanie wyrabiali zdolność swoją do budownictwa na groblach z wysuszonego szlamu Nilu, jakie zmuszeni byli budować w celu opanowania dobrodziejstwa rzeki i uczynienia go trwałym. Spadziścioci ścian grobel dały im nie przewodnią w budowaniu murów: podsuwały im kształty ukośne.

Cechę charakterystyczną egipskiej architektury stanowią właśnie pochyłości ścian na zewnątrz, zakończone u góry zawsze wysokim wysokiemi gzymsem koronującym. Kolumny powstały na zasadzie czworokątnego słupa (stem-

pel) jakie służyły do podtrzymania sklepień przy wykuvaniu jaskiń lub grobów.

W płaskorzeźbach i malarstwie głowy i resztę korpusu (kończyny) zwykle wyobrażano z profilu, natomiast piersi — wprost, t. j. en face.

Najulubieńszym motywem ornamentacyjnym, prawie zawsze i wszędzie powtarzanym, był kwiat lotosu (róży wodnej), otoczony ślimakowato zwiniętymi łodyżkami; ewkle brzegów wypełniano przeważnie przepołowionymi palmetkami. Sznur pereł zamykał ornament środkowy.

Dzieła architektoniczne stanowiły nie tylko dumę królów, lecz i znaczenie budowniczych, którzy tak potężne dzieła tworzyli. Podczas gdy imiona malarzy nigdy nie były notowane dla potomości, rzeźbiarzy zaś niezmiennie rzadko, nazwiska architektów spotkać można bardzo często wypisane łącznie z wysokimi dla nich pochwałami.

Dzisiaj ta sprawa przedstawia się o wiele sprawniej. Jeden jedynie rzemieślnik jest pomijany ale i ten już zyskuje coraz większe prawa obywatelskie, miejmy zaś nadzieję, że pozyska je — może nawet i w niezbyt przewlekłym czasie — całkowicie. Samo wszakże nic nie przychodzi, więc musi się o to usilnie starać — pracą i wiedzą. d. c. n.

Praca dla jutra.

Wojna wyczerpała nas ekonomicznie. Zresztą nie nas tylko, ale i państwa walczące, które zmuszone były oddać większość swych soków żywotnych na utrzymanie milionowych armji, uzbrojenie ich, zaopatrzenie w amunicję i t. p. Całego szeregu lat potrzeba będzie, by wyrównać te szczyby, które poczyniła w gospodarce narodowej państw wojna obecna. Ale tam na zachodzie, dziś już, pomimo huku armat, zastanawiają się ludzie nad obecnym stanem ekonomicznym i myślą o przystosowaniu swej gospodarki do warunków powojennych, które w wielu szczegółach różnić się będą od dotychczasowych. U nas tylko w tym kierunku niewiele się robi. Czasem odezwie się głos jakiś, lecz nie wywoła szerszego echa. Do takich głosów zaliczyć należy między innymi artykuł p. Ant. Maciejewskiego, wydrukowany w numerze ostatnim „Ogrodnika” p. t. „Projekty na szeroką skalę”.

„Kraj nasz — zaznacza na wstępie p. A. Maciejewski — to kopalnia złota, z której pełnemi garściami czerpiemy ten łakomy kruszec i rozsypujemy tam, gdzie go może mniej potrzebują, aniżeli u nas. Ze tak jest, wątpić nie można, albowiem dość jest przejść ulice naszego miasta i rzucić okiem na okna sklepowe, za którymi piętrzą się stosy najprzeróżniejszych smakołyków, sprowadzanych z zagranicy dla podniebienia wydelikacyonnych. Wabią też oko grą kolorów i pięknych kształtów prześliczne róże, gwoździki, farbowane tulipany, wrzozy, konwalje, sprowadzone z Holandji czy może z Belgji, a szary tłumek czeka godzinami w ogonku na kupno mniej niż pół funta chleba na dobę. Szary tłumek płaci po 40 kop. za garniec ziemniaków, produkcji już nie zagranicznej, a my kwiaty sprowadzamy z zagranicy!”

„Kraj nasz nie gorsze posiada warunki klimatyczne od ościennych krajów — mówi w dalszym ciągu autor. — Glebę mamy tak różnorodną, że można nawet wyszukać taką, na której rodziłyby się ananasy gdyby niebo zsyłało nam trochę więcej promieni słonecznych, a — my ciągle bez przerwy złoto pchamy w kieszenie bezdenne innych, którzy śmieją się z niezaradności naszej.

„Potrzeba nam — konkluduje autor — stworzyć swoje zakłady ogrodnicze, potrzeba zebrać swoje kapitały”.

Następnie kreśli p. A. M. projekt wielkiego przedsiębiorstwa ogrodniczego, które, dając pracę i byt kilkumilionowej rzeszy ludu, odpowiadałoby jeżeli nie w zupełności, to przynajmniej połowie zapotrzebowaniu kraju i zaoszczędziłoby krajowi setki tysięcy a może miliony rubli rocznie, wysyłane po brakujące produkty zagranicę.

„Ogrodnictwo z rolnictwem — kończy p. Ant. Maciejewski — są to dwie pobratymcze gałęzie, z których jednakże ogrodnictwo jest starsze, zanim bowiem pierwotni ludzie zostali rolnikami, wpraw z konieczności musieli być ogrodnikami. Ze zaś u nas w Polsce ogrodnictwo niżej stoi od rolnictwa, przeto wszelkimi siłami powinniśmy dążyć, by podnieść je do takich rozmiarów, jakie mu się należą. Za jeden ze środków do podniesienia ogrodnictwa uważam wytwarzanie zjednoczonymi siłami takich, na szeroką skalę zakrojonych gospodarstw ogro-

dniczych, jakiego projekt w słabych zarysach powyżej skreśliłem”.

Ciekawy projekt w innej dziedzinie naszej gospodarki społecznej snuje jeden z czytelników „Gazety Porannej”. Píše on mianowicie:

„Głównym produktem, jaki wytwarza nasz kraj, przezwrotnie rolniczy, jest zboże a następnie mięso. Jednocześnie są to produkty pierwszej potrzeby ludzkiej. Jeżeli przyrównać organizm narodowy do organizmu zwierzęcego, to czynności rolnictwa dadzą się przyrównać do czynności żołądka, czynności kiszki i płuc — do przemysłu i rzemiosła, zaś czynności fizjologiczne serca i krwi do czynności stanu kupieckiego, który rozsyła po całym organizmie i reguluje dostawę potrzebnych różnym częściom organizmu materiałów.

Ale organizm, w którym serce i krew są obce, musi zginąć, a właściwie przystosować się do tej obcej krwi. Dlatego jest dla nas sprawą wręcz życia i śmierci pośrednictwo handlowe, czyli czynności kupieckie, ująć w swoje ręce, zwłaszcza w dziedzinie handlu zbożem i mięsem, a więc i żywym inwentarzem.

I oto zdarzyła się — według mego zdania — chwila wielce osobliwa, jakiej drugiej może naród nasz już nie przeżywać, dająca nam możliwość uchwycenia handlu produktami rolnymi w swe ręce. Walka o objęcie czynności handlowych z dotychczasowymi pośrednikami nie była łatwa. Ale wojna tak odwróciła wiele rzeczy nawspak, tak zmąciła szlaki pośredników dotychczasowych przez odjęcie im rozdziału głównych artykułów spożywczych i poniekąd odzwyczaila producentów od stosunków z dotychczasowymi pośrednikami, że przy końcu wojny można będzie uważać dawny okres za zamknięty.

Z chwilą powrotu normalnych stosunków gospodarczych, karty, że tak się wyrażę, zostaną rozdane na nowo, a my Polacy musimy już dziś pomyśleć o tem poważnie, aby wszystkie atuty nie zostały odrzucone wyłapanie przez innych.

Dlatego już dziś należy stworzyć potrzebną organizację, zużytkować w niej doświadczenie, zdobyte przy aprowizacji miast, rozwinąć stosunki, zawarte z ziemiaństwem, skorzystać z wyrobienia ludzi w rozmaitych organizacjach żywnościowych, zaangażować kapitały, pochowane na czas wojny, komisje rozdziału produktów przeistoczyć w danym momencie na hurtownie społeczne, muncypalne lub Tow. akcyjne i wstępnym bojem zdobyć to, co w innych warunkach wypadłoby zdobywać pięć po pięci.

Uderzam w stół! niechże się odezwą właściwe nożyce, ale niech odezwą się zaraz, aby, gdy nadbieży chwila osobliwa, nie zabrakło nas przy chwytaniu atutów. Bo życie i jego potrzeby nie będą czekać ani chwili!”

Myśli, zawarte w przytoczonym artykule, zdaniem naszym zasługują na uwagę. Sprawą odrodzenia ekonomicznego kraju po wojnie, która, zdaje się, już długo nie potrwa, powinniśmy się już dziś zainteresować organizację społeczne i ludzi dobrej woli, pragnących widzieć ojczyznę w lepszych warunkach nie tylko politycznych, ale i ekonomicznych. Boć oprócz nieba i chleba nam potrzebny.

(„Gazeta Poranna”)

Przegląd polityczny.

Ustąpienie z widowni dyplomatycznej byłego rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych Sazonowa i objęcie po nim teki przez prezesa ministrów — Stürmera, jest przedmiotem rozmaitych komentarzy i domyslników. Sazonow uchodził za śmiertelnego wroga Niemiec; Stürmer, po powrocie z głównej kwatery, aczkolwiek złożył oświadczenie również dosyć groźne, gdzie między innymi było powiedziane: „Niemcy wywołały wojnę i w prowadzeniu

jej okryły się sławą zupełnej pogardy dla cywilizacji, dlatego twarde następstwa, stąd wynikające, niechaj padną na ów kraj. Wszystkie nasze uczucia mogą być kierowane tylko jednym potężnym okrzykiem: Wojna aż do ostatecznego zwycięstwa”. — Jednak nie zrobiły one wrażenia i nie wzbudziły w społeczeństwie wielkiego w szczerłość tych słów zaufania, przeciwnie — wielu uważa działalność premiera rosyjskiego za chwilowy jedynie akt, nie posia-

dający głębszego znaczenia. A wszystkiemu temu zdaje się być przyczyną nazwisko: — Stürmer...

Drugą kwestją, podlegającą niemniej szerokim komentarzom, jest kwestja polityki rumuńskiej; wiele danych zdaje się przemawiać za tem, iż Rumunja jest w przededniu złączenia się w akcji koalicyjnej, to znowu zaprzeczenia urzędowe i inne fakty obalają pierwsze przypuszczenia. W każdym razie owe wahania trwać długo nie mogą.

Sprawa polska jest trzecim problemem komentarzy i zagadnień. W ostatnich czasach w prasie miejscowej i zagranicznej pokazało się znowu kilka enuncjacji — jakoby z „najpewniejszych” źródeł — o rozmaitych, postanowieniach, jeszcze coprawda nie zapadłych, ale mających „napewno” zapaść — zwłaszcza na dworze rosyjskim. Projekty wymienione są bardzo ogólnikowo i możliwe do pominięcia milczeniem jedynie dlatego, iż nie są pewne. Niema dwóch zdań, że hydra „czynownicza” zawsze będzie zwracać swe paszce w stronę deprawowanego i wysysanego przez tyle lat niewoli kraju; lecz również jest wiadome, że ta sama hydra jest znana, nienawidzona i pogardzana nawet w samej Rosji. W każdym bądź razie, jakiby nie był wynik tytanicznych krwawych zapasów, powinniśmy być pewni, że zadosyć sprawiedliwości stać się musi i sprawiedliwość przed wyzyskiem miejsce zajmie; albowiem tylko ten czynnik może zapewnić zgodne pożycie z tym lub innym sąsiadem, nigdy zaś z władcą.

Kronika miejscowa:

W sprawie szkolnictwa. Naczelną komenda armji rozp. z dnia 13 lipca 1916 r. № 38655 zarządziła otwarcie (względnie rozszerzenie już założonych) szkół średnich, o ile warunki miejscowe zezwolą na odzyskanie w czasie wojennym budynków na cele szkolne, w następujących miejscowościach z początkiem roku szkolnego 1916/17.

A. Seminarjów nauczycielskich męskich: 1) w Jędrzejowie — pełnego, czteroletniego; 2) w Radomiu — 1 i 3 roku z czteroletnią na razie szkołą wzorową dla chłopców; 3) w Solcu — 1 i 3 roku z wzorową mieszana dwuklasową szkołą; 4) w Zamościu — 1 i 3 roku z czteroletnią na razie szkołą wzorową dla chłopców.

B. Seminarjów nauczycielskich żeńskich: 1) w Lublinie, 2) w Piotrkowie, 3) w Sandomierzu pełnych, czteroletnich z czteroletnimi na razie szkołami wzorowymi (dla dziewcząt).

Nauka w seminarjach będzie bezpłatna (z wyjątkiem szkół wzorowych) Ubodzy, a dobrze się uczący kandydaci (kandydatki) otrzymają pewną ilość stypendjów. Uczniowie (uczennice), którzy ukończyli z dobrym postępem 4, 5, 6, lub 7 klasę szkoły średniej, zostaną przyjęci bez egzaminu na 1, 2, 3 względnie 4 rok seminarjum, inni muszą poddać się egzaminowi wstępnemu.

C. Gimnazjów realnych męskich: 1) w Kielcach — 1 i 2 klasy; 2) Pińczowie — klasy (warunkowo); 3) w Radomiu — 1 klasy; 4) w Zamościu — 1 klasy.

D. Szkoły Realnej żeńskiej: 1) w Puławach — 1 klasy. Nauka w gimnazjach i szkole realnej — bezpłatna, dla młodzieży ubogiej i dobrze się uczącej

Faktyczne otwarcie każdego zakładu, z podaniem terminu będzie ogłoszone osobno. Wskutek tego zamierzonego otwarcia powyższych zakładów rozpisuje się równocześnie konkurs z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla nauczycieli, posiadających obywatelstwo w Królestwie Polskiem.

Na posady nauczycieli filologii klasycznej, jako przedmiotu głównego, 7 — języka polskiego, 6 — języka niemieckiego, 8 — historii i geografji, 7 — matematyki i fizyki, 6 — przyrody i gospodarstwa, 10 — posad nauczycieli i 12 posad nauczycielek szkół wzorowych, z pierwszeństwem

O szybkim zawarciu pokoju odzywają się głosy coraz rzadziej — i słusznie, trudno mówić o tem, na co się bynajmniej nie zanosi.

Dużo znaczące słowa hr. Andrassego przytacza „Lokalazeiger”, jakie miał ten mąż oświadczyć w rozmowie z berlińskim korespondentem „United Press”: — „Zatem niema nadziei doczekania się pokoju przed zimą? — zauważył korespondent. — Ani mowy, o ile nie będziemy w tym lecie zwycięzcami — odpowiedzieć miał hr. Andrassy. Zaś „Vossische Zeitung” ogłasza odezwę, podpisaną przez kilku profesorów uniwersytetu, pomiędzy nimi przez prof. Wilamowitza, Möllendorfa, prof. Wagnera i t. d., a oświadczającą pomiędzy innemi: „Niema pokoju bez rozszerzenia sfery potęgi państwa niemieckiego. Chcemy wytrwać bez wahanja i niewzruszenie, gdyż inaczej być nie może, gdyż nie możemy wyrzec się siebie”.

Do „Lokalazeigera” donoszą: Tajna policja rosyjska w padła na ślad sprzymierzenia ukraińskiego. W Piotrogradzie i Kijowie odkryto związki polityczne ukraińskie, podejrzone, że knuły zbrojne powstanie całej Ukrainy. Pewien komitet od miesięcy już wydawał pisma agitacyjne, propagujące samodzielność Ukrainy. W pismach tych domagano się utworzenia państwa niezależnego od Rosji z całego terytorjum małosyjskiego. W związku z tem pozostaje aresztowanie 2-ch redaktorów. Wykrycie tego sprzyśnięcia wywołało podobno w kołach politycznych piotrogrodzkich duże wrażenie. S.

dla kandydatów, mogących równocześnie udzielać w seminarjach nauki, co najmniej jednego z następujących przedmiotów: muzyki i śpiewu, gry na skrzypcach, gimnastyki, rysunków, kaligrafji lub robót ręcznych kobiecych.

Posady te uważa się za prowizoryczne (na czas wojny). Nauczyciele są obowiązani prócz spełniania obowiązków, związanych ogólnie z urzędem nauczycielskiem, wykładać tygodniowo: a) języków do 17 g., b) innych przedmiotów do 20 g., c) nauczyciele szkół ćwiczeń do 25 godz. tygodniowo.

Pobory roczne (wypłacane miesięcznie z góry) ustanawia się następujące: a) dla kandydatów z wykształceniem uniwersyteckim i dyplomem (egzaminem) nauczycielskim, mających więcej niż 5 lat praktyki nauczycielskiej — 6000 koron, b) j. w. młodszych — 4800 koron, c) z absolutorjum uniwersyteckim bez egzaminu — 3600 koron, d) dla nauczycieli szkół wzorowych — 3600 kor.

Podanie wnosić należy do Gen. Gubernatorstwa w Lublinie.

W sprawie braku pieczywa otrzymaliśmy poniżej zamieszczony komunikat, świadczący, iż rzeczona sprawa jest w istocie palącą i kroki w celu jej uregulowania już są ze strony miejscowego społeczeństwa poczynione. Treść komunikatu jest następująca:

„Komitet Obywatelski m. Radomia na plenarnem zebraniu dnia 26 lipca 1916 r. uchwalił, wobec braku mąki i pieczywa w mieście,

wysłać do C. i k.

Komendy obwodowej delegację, celem zwrócenia uwagi na zupełny brak w mieście mąki oraz na konieczność niezwłocznego sprowadzenia niezbędnej ilości tejże.

Do delegacji tej wybrani zostali pp: Józef Karsch, Mittelstedt, Ojrowski i Piekarski, którzy w d. 27 lipca przedstawili sprawę tę władzom odnośnym, od których uzyskali zapewnienie niezwłocznego jej uregulowania.”

Do Komitetu Odbudowy kość. sw. Trójcy w Radomiu zostali powołani jako przedstawiciele rzemiosł miejscowych: pp. Błasiakiewicz Wacław, Dzikowski Stanisław, Gierycz Ignacy, Krzywicki Władysław i Stanisławski Leon.

Do Komisji Podatkowej na rzecz szkolnictwa, utworzonej przez Radę miejską, na skutek odezwy, wy-stosowanej do zarządu Resursy Rzemieślniczej przez Prezydenta miasta, zostali wydelegowani jako przedstawiciele rzemiosł: pp. Błasikiewicz Wacław i Widliński Gabryel.

Zebrań organizującej się Spółki Ogrodniczej przy Rad. Tow. Ogrodniczym odbędzie się 7 b. m., to jest w poniedziałek, o godz. 6-ej wieczorem, w lokalu Spółki Rolnej.

Ceny, ustanowione obecnie przez władze za produkty rolne, są następujące: za 100 kg.: pszenicy 34 kor., żyta 29 kor., jęczmienia browar. 32 kor., jęczmienia pastew. 27 kor., owsa 30 kor., mieszanek 27 kor., hreczki 36 kor., prosa 36 kor. Za zboże (z wyjątkiem hreczki i prosa) odstawione do 15 listopada 1916 r., oprócz ustanowionej ceny wypłacana będzie premia w wysokości 2 kor. za każde 100 kg. Ceny powyższe rozumieją się loco miejscowości, którą oznaczy Komenda obwodowa.

Sprawozdanie z działalności Komitetu Obywatelskiego m. Radomia za miesiąc czerwiec 1916 r.

W okresie sprawozdawczym ogólnych zebrań Komitetu odbyło się 3, posiedzeń Zarządu 2. Prezydium załatwiało sprawy bieżące codziennie w godzinach biurowych pomiędzy godziną 10 rano, a 2 po południu. Koszt utrzymania biura wyniósł rb. 214.43.

Zapomogi. Wypłacono 238 zapomóg bezzwrotnych na ogólną sumę rb. 1295 i 19 zwrotnych w kwocie rb. 287.50.

Sekcja Dobr. Chrześc. prowadziła rozdawnictwo w naturze oraz 4 Tanie Kuchnie, 3 dla robot. i wyrob. i 1 dla inteligencji.

Rozdawnictwo. Kosztem rb. 7350.83 rozdano 1451 rodzinom (4810 osobom) 82.856 obiadów i 20.678 f. chleba.

Tania kuchnia № 1. Wydano 42.940 obiadów. Na prowadzenie Taniej kuchni wydatkowano rb. 2230.08.

Tania kuchnia № 2, dla inteligencji wydano 3128 obiadów. Na utrzymanie Tan. kuchni wydatkowano rb. 982.34

Tania kuchnia № 3. Wydano obiadów 39194. Na utrzymanie Taniej kuchni wydatkowano rb. 2424.06.

Tania kuchnia № 4. Wydano obiadów 27043. Na utrzymanie Taniej kuchni wydatkowano rb. 1891.63.

Sekcja Ochron. prowadziła 4 Ochrony — Szkoły kosztem rb. 1252.25. Do szkół uczęszczało 515 dzieci. Dzieci uczono w zakresie szkół elementarnych. Najbiedniejsze dzieci otrzymywały obiady z Taniej kuchni bezpłatnie. Ogółem wydano 6396 obiadów. Z pomocy lekarskiej korzystało 31 dzieci.

Schronisko dla dzieci bezdomnych. („Żłobek”). W schronisku przebywało 25 dzieci stale, przychodnich dzieci było przeciętnie 79 dziennie. Utrzymanie Żłobka wyniosło rb. 360.93.

Sekcja Rękodzielnicza prowadziła szwalnię, pantoflarstwo i pralnie, dając zajęcie 66 osobom. Uszyto 115 sztuk ubrań, zreperowano 32 par różnego obuwia, zrobiono 19 par trzewików i pantofli, w pralni wyprano 11583 sztuk bielizny. Ponadto wyhaftowano 8 kornierzyków i 1 parę mankietów. W istniejącym przy Sekcji Ognisku korzystało ze stałego przytulku i utrzymania 14 bezdomnych. Wydatkowano na Sekcję wraz z Ogniskiem rb. 1840.41, w tem na Ognisko rb. 270. Przychód wyniósł rb. 1687.50, a mianowicie: ze sprzedaży wyrobów rb. 732.72, z pralni rb. 954.78.

Sekcja Sanitarna wydała na lekarstwa i pomoc lekarską dla biednej ludności rb. 1250 (koron 2500).

Sekcja Sklepowa prowadziła 3 sklepy detaliczne z artykułami pierwszej potrzeby. Sprzedano towaru za rb. 14774.09. Obsłużono 17.117 osób; dziennie zatem obsłużono średnio 744 osób przy targu rb. 642.35.

Sekcja Dobroczyńna Żydowska. Wydała 1062 rodzinom 64.592 f. chleba, w tej liczbie 215 rodzinom bezdomnym 12.760 f. chleba. Zapomóg w gotówce udzielono 68 rodzinom w tem 38 rodzinom bezdomnym, rb. 156.30 i koron 140.70.

Ponadto Sekcja utrzymywała 1 Tanią kuchnię, w której wydano 16.151 obiadów, i 1 ochronę dla 150 dzieci.

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2.50, kwartalnie kor. 2.50 lub rb. 1.25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1.50.

Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednioprocentowo jak pierwsze i ostatnie. Marginesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński”—Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Sprawozdanie Kasowe z działalności Komitetu Obywatelskiego m. Radomia za mc. czerwiec.

Przychód: 1) Saldo kasowe z poprzedniego miesiąca rb. 819.96. 2) Wpłynęło z Kom. Obyw. Ziemi Radomskiej a) zasiłek rb. 9000, b) na pomoc lekarską rb. 1000. 3) Wpływ z Sekcji Rękodzielniczej rb. 1687.50. 4) Wpływy z 4 Tanych Kuchni: a) za wydane przez Rozdawnictwo bilety na obiady rb. 5342.45 b) za sprzedane bilety na obiady rb. 940.79. 5) Ofiary miejscowe rb. 664.49. 6) Zwrot pożyczek rb. 214. 7) Ofiary na Sekc. Dobroc. Żydowską rb. 3.50. 8) Wpłynęło z puszek na Schronisko-Żłobek rb. 198.56. 9) Na kwestę „Ratujcie Dzieci” rb. 1577.75. 10) Wpłynęło ze sprzedaży z Magaz. Tan. Kuch. rb. 2223.02. 11) Przedsiębiorstwa Handl. i Przemysł. rb. 23924.84. Razem rb. 47596.86

Rozchody: 1) Zapomogi zwrotne i bezzwrotne rb. 1582.50. 2) Wydatki Rozdawnictwa rb. 7350.83. 3) Wydatki 4-ch Tanych kuchni rb. 7528.11. 4) Wydatki Ochron-Szkół rb. 1252.25. 5) Na utrzymanie i urządzenie Żłob.-Schroniska rb. 360.93. 6) Na Sekcję Dobroc. Żydowską rb. 1500. 7) Wydatki Sekc. Rękodzielniczej rb. 1840.41. 8) Na zakup produktów spoż. do Magaz. Tan. kuchni rb. 1693.23. 9) Na pomoc lekarską dla biednej ludności rb. 1250. 10) Na zakup 8 akcji Centr. Handlowej rb. 800. 11) Utrzymanie biura rb. 214.43. 12) Przedsiębiorstwa Handl. i Przemysł. rb. 18375.43. Saldo kasowe na 1/7 rb. 3848.74. Razem rb. 47596.86.

Sprawozdanie Kasowe Sekcji Dobroc. Żydowskiej Kom. Obyw. m. Radomia za mc. czerwiec.

Przychody: 1) Komitet Obywatelski rb. 1000., kor. 3000., 2) Ofiary miejscowe rb. 267.39., kor. 329.11. 3) Israelitische Allianz kor. 1800. 4) Na odzież rb. 100, kor. 200. 5) Targ sklepu i pożyczka rb. 4606.57, kor. 6331.95. 6) Tanie Kuchnie rb. 375.65, kor. 60.96. Saldo z dn. 30/5 rb. 5.33, kor. 663.33. Razem rb. 6354.94, kor. 12385.35.

Rozchody: 1) Rozdawnictwo rb. 616.09, kor. 2227.30. 2) Tania kuchnia rb. 774.41. 3) Ochrona przychodnia rb. 326.35. 4) Zapomogi rb. 85.50, kor. 10. 5) Bezdomni utrzym. i ewakuacja 313.97, kor. 2555.10. 6) Pomoc lekarska rb. 34.30 kor. 77.40. 7) Koszty ogólne rb. 162.40. 8) Sklep rb. 3965.47 kor. 7512.88. Saldo z dn. 30/6 rb. 76.45, kor. 2.67. Razem rb. 6354.94, kor. 12385.35.

Załatwienie sprawy pomiędzy pp. Stanisławem Barańskim i Włodzimierzem Winnickim o obrazę słowną, dokonaną publicznie przez pierwszego w cukierni p. Rembikowskiego, odbyło się polubownie, w obecności sędziego Bergera, C. i k. Sądu okręgowego (jako Sądu Pokoju), na następujących warunkach: p. St. Barański oświadcza, że przeprosza oskarżyciela za obrazę słowną, dokonaną pod wpływem rozdrażnienia, a na znak żalu za swój czyn, zobowiązuje się do trzech dni, pod rygorem egzekucji natchmiasstowej, złożyć na cele oświatowe, t. j. na szkołę ludową m. Radomia, względnie na sprawienie ubrania dla biednej uczącej się tam młodzieży, kwotę koron 50. Wskutek czego p. Wł. Winnicki cofa swoje doniesienie i wnosi o umorzenie sprawy. Sędzia, zgodnie z wnioskiem, sprawę umarza, a złożoną kwotę 50 koron przesyła na ręce prezydenta miasta — p. T. Przyleckiego.

Niniejsze oświadczenie zamieszczamy na skutek prośby jednej ze stron interesowanych.

PERFUMERJA.

Specjalny

Salon Damski i Męski

oraz

Farbowanie Włosów

Zakład Fryzjerski

Władysława Łazowskiego

w Radomiu, ul. Lubelska № 34.